Rok XXXV Niedziela 1 stycznia 1928 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 1

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Z Nowym Rokiem.

Rozpoczynając rocznik trzydziesty piąty naszego wydawnictwa, stwierdzamy z radością, że pomimo dzisiejszych bardzo ciężkich czasów liczba naszych Przyjaciół, Współpracowników i Czytelników wzrasta z roku na rok i że z otuchą możemy patrzeć w przyszłość. Będziemy, jak czyniliśmy dotąd, zamieszczali przeważnie artykuły z zakresu teologji i odnoszące się do różnych spraw ważnych dla Kościoła i Duchowieństwa: artykułów tej treści znaleźć można w „Spisie rzeczy“ z r. 1927: 170, do których trzeba jeszcze doliczyć wiele innych, krótszych, zamieszczonych w rubrykach p. n. „Sprawy religijne“, „Przegląd czasopism“, „Artykuły przygodne“, „Korespondencje“. Z wielkiem zadowoleniem przyjął też ogół naszych Czytelników „Kazania Katechetyczne“ X. Proboszcza Dorszyńskiego, odznaczające się n. zd. praktycznością i wybornym stylem kaznodziejskim. Z końcem roku ub. rozpoczęliśmy druk kazań innego autora na wszystkie niedziele i święta całego roku.

Jak dotąd, tak i nadal będzie usilnem dążeniem naszem spełniać, o ile możności, życzenia wszystkich Czcigodnych Współbraci: będziemy zwalczali zakusy nieprzyjaciół religji, będziemy bronili uprawnionych interesów naszego stanu, domagając się od rządu poprawy naszego bytu i usuwania przeszkód, które pracę naszą tamują. Prosimy o zasilanie nas kazaniami, artykułami z dziedziny duszpasterskiej i korespondencjami ze wszystkich ziem polskich, o wypadkach ważniejszych, które mogą zająć ogół kapłanów. W ten sposób będzie nasza „Gazeta“ jak mamy w Bogu nadzieję coraz lepiej spełniała trudne swoje zadanie. *Redakcja.*

Bractwa Ministrantów.

Zagranicą, a i u nas w niektórych większych parafjach (w Warszawie, w Poznańskiem) istnieją Koła lub Bractwa Ministrantów. Obecnie takie Bractwa zamierza wprowadzić u siebie diec. lubelska. Wszędzie, gdzie wprowadzono je w czyn, stwierdzono, że jest to najlepszą szkołą wychowania religijnego dla chłopców w wieku od 8—15 lat.

Zadaniem Bractwa jest przyzwyczajać członków do czynno-praktycznego życia religijnego przez 1. służenie do Mszy św. i branie udziału w nabożeństwach kościelnych, 2. przyczynianie się do ozdoby świątyń, 3. zrozumienie liturgji katolickiej, 4. wychowanie w duchu religijno-moralnym.

Do spełnienia zadań Bractwa służą następujące środki: udział członków czynny lub bierny we wszystkich nabożeństwach parafjalnych uroczystych (suma, nieszpory, procesja, adoracja); wspólna miesięczna spowiedź i Komunja św.; raz do roku wspólne rekolekcje; wspólne zebrania przynajmniej raz na miesiąc, na których kierownik Bractwa (ksiądz) przerabia z członkami katechizm, wyjaśnia im liturgję, uczy pieśni religijnych, czyta odpowiednie pisemka [1] czy książki.

Dla przykładu podajemy projekt ustawy Bractwa Ministrantów, zamieszczony w ostatnim zeszycie „Wiadomości diec. lubelskiej“:

Art. 1. Nazwa. Chłopcy przy kościele............ w......... tworzą zrzeszenie pod nazwą: „Bractwo ministrantów“.

Art. 2. Cel. Celem Bractwa jest służyć Jezusowi Eucharystycznemu.

Art. 3. Zadanie. Zadaniem Bractwa jest przyzwyczajać członków do czynno-praktycznego życia religijnego przez: 1. Służenie do Mszy św. 2. Branie czynnego udziału w innych nabożeństwach kościelnych, jak: adoracja, nieszpory, procesje, kompanje odpustowe i t. d. 3. Pośrednie przyczynianie się do ozdabiania

[1] Nadają się do tego: „Przewodnik katolicki“ i „Mały Światek“, który raz na miesiąc ma dodatek liturgiczny, specjalnie dla Bractw Ministrantów zredagowany.

świątyń, zwłaszcza ołtarzy. 4. Czynne zabieganie o zakup, w miarę potrzeby, aparatów i sprzętów kościelnych.

Art. 4. Hasła. Każdy z członków winien: 1. Odznaczać się szczególnem umiłowaniem kościoła św., wszystkich obrzędów i ceremonij. 2 Być karnym i posłusznym. 3. Być stałym, słownym i punktualnym. 4. Miłować i mówić zawsze prawdę. 5. Być uprzejmym, zgodnym, koleżeńskim. 6 Zachować bezwzględną abstynencję od trunków (upajających) i tytoniu.

Art. 5. Środki. Do spełnienia zadań Bractwa służą następujące środki: 1. Praktyki religijne: we wszystkie niedziele i święta członkowie obowiązani być, o ile możności, na nabożeństwie, chociażby czynnego udziału w niem nie brali. 2. Obowiązkowa wspólna miesięczna spowiedź i Komunja św. 3. Raz do roku w okresie postu wspólne rekolekcje. 4. Wspólne zebrania, przynajmniej raz na miesiąc. 5. Oświecanie się w kwestjach religijnych przez dokładne poznanie katechizmu i czytanie odpowiednich książek i pism. 6. Wzajemne świadczenie sobie posług natury duchowej i materjalnej.

Art. 6. Fundusze. 1. Kasa kościelna oddaje na korzyść Bractwa ¹⁄₃ część tacy raz na miesiąc, ewentualnie przeznacza zbiórki nadzwyczajne. 2. Dobrowolne ofiary, składane przez członków, jak również przez osoby obce. 3. Dochód z teatrzyków, zbiórek i kwest na korzyść Bractwa.

Art. 7 Przechowanie funduszów. 1. Pieniądze, zebrane w kościele, przechowują się w kasie kościelnej. 2. Inne wpływy przechowuje przełożony.

Art. 8. Dysponowanie funduszami. Funduszami Bractwa może dysponować tylko przełożony.

Art. 9. Przeznaczanie funduszów. 1. Pieniądze, zbierane w kościele, mogą być obracane tylko na potrzeby kultu eucharystycznego, a więc: komże, pelerynki, turybularze i t. d. oraz pisemka religijne. 2. Fundusze, uzyskiwane z innych źródeł, mogą być użyte również na pomoc materjalną dla członków: w razie choroby, przy kształceniu się i t. d.

Art. 10. Członkowie. 1 Członkiem Bractwa może być każdy chłopiec, który ukończył 8 lat życia, względnie był już u spowiedzi i u Komunji św. 2 Po skończonych 15 latach życia przestaje być członkiem Bractwa i przechodzi do innej organizacji katolickiej.

Art. 11. Zarząd. Na czele Bractwa jako przełożony stoi X. proboszcz parafji, względnie kapłan przez niego delegowany. 2. Członkowie ze swego grona wybierają: prezesa, sekretarza, skarbnika, ich zastępców i 2 członków komisji rewizyjnej.

Art. 12. Obowiązki Zarządu. 1. Przełożony obowiązany jest: czuwać nad życiem wewnętrznem i zewnętrznem Bractwa, prowadzić osobiście zebrania, karcić winnych, przyjmować i usuwać członków, rozporządzać kasą Bractwa. 2. Prezes czuwa nad: przestrzeganiem ustawy przez członków i nauką służenia do Mszy św. oraz innych posług przy obrzędach religijnych; wreszcie utrzymuje kontakt między Bractwem a przełożonym. 3. Sekretarz prowadzi książkę protokułów zebrań. 4. Skarbnik utrzymuje księgę kasową Bractwa.

Art. 13. Rozwiązanie. 1. Bractwo może rozwiązać tylko przełożony. 2 W razie rozwiązania Bractwa majątek tegoz przechodzi na rzecz kościoła, przy którym Bractwo istniało.

Ustawa powyższa nie jest idealną, możnaby ją w niejednym punkcie zmienić, podaliśmy ją tylko dla przykładu. Kwestją dyskusji może też być, czy ustawa taka ma być jednolitą dla całej diecezji, czy też ma być odmienną dla każdej parafji, zależnie od warunków miejscowych. Natomiast dyskusji ulegać nie może, że sama forma tej organizacji jest idealnem rozwiązaniem kwestji wychowania religijno-moralnego chłopców kręcących się po zakrystji i uganiających w czasie nabożeństw pod kościołem. Organizacja ta chłopców zainteresuje i dobrze poprowadzona może wychować nam kadry przywiązanych do Kościoła, uświadomionych religijnie i praktykujących katolików. *X. F. B.*

Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.

(Ciąg dalszy).

Poganie stanowią w dziele odkupienia niejako główną część armji, Żydzi natomiast straż przednią i tylną. Bóg pozwolił najpierw poganom iść swemi drogami a opiekował się w szczególności Izraelem; kiedy jednak poganie zaznali dość upokorzeń, a Żydzi znów okazali się uporczywymi i nieposłusznymi wobec swego Opiekuna, wówczas Bóg podniósł pogan do swej łaski, a Żydów pozostawił znów ich własnemu losowi, aby ich tym sposobem przyprowadzić do upamiętania. Kiedy zaś wreszcie poczują swą niemoc i odczują w swej duszy tęsknotę za utraconem szczęściem i jak syn marnotrawny wrócą skruszeni do swego Ojca, wówczas Bóg otworzy im na oścież wrota do domu ojcowskiego i Ahaswer — ten wieczny tułacz, znajdzie wreszcie po tyluwiekowej, smutnej tułaczce pożądany wypoczynek na łonie Kościoła katolickiego. Kiedy wszystkie narody wraz z pierworodnym Izraelem odczują swą niemoc i wrócą szczerze do swego Stwórcy, wówczas nastąpi pod koniec wieków przepowiedziana „jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan 10, 6)

Tak się przedstawiają w krótkości pobudki i nadzieje „Przyjaciół Izraela" odnośnie do nawracania Żydów na chrześcijaństwo. Jakkolwiek przytoczone powyżej argumenty mają wiele za sobą słuszności i można się na nich mem zdaniem śmiało opierać, to jednak celem zupełnego wyjaśnienia sprawy nawracania Żydów na chrześcijaństwo, a tem samem celem uniknięcia pewnej jednostronności w tej tak ważnej dla nas sprawie, przytoczę jeszcze w następnym ustępie kilka zarzutów, jakie podnoszą niektórzy przeciw tej szlachetnej i zbożnej pracy.

Zarzuty przeciw nawracaniu Żydów na chrześcijaństwo.

Smutne doświadczenie blisko dwudziestu wieków wskazuje aż nadto wyraźnie na to, że praca chrześcijan nad nawróceniem Żydów jest niezwykle trudna i nie rokuje zbyt różowych nadziei na przyszłość. Nic też w tem dziwnego, że wielu z pośród chrześcijan bardzo sceptycznie patrzy na pracę misyjną wśród Żydów i nie obiecuje sobie po niej poważniejszych wyników. Niektórzy nawet idą w tej sprawie dalej i nietylko pesymistycznie zapatrują się na dzieło nawracania Żydów, lecz, uważając je za nieziszczalną mrzonkę, są temuż dziełu wprost przeciwni. Nie czynią zaś tego zgoła bezpodstawnie lub pod wpływem jakiegoś rasowego anty-

Technika słowa i technika głosu.

(Ciąg dalszy).

II.

Wykład homiletyki należy rozpocząć od nauki głośnego czytania, a nie jest to rzecz tak prosta, jak się na pozór wydaje. Trzeba naprzód wyuczyć się prawidłowego wymawiania spółgłosek i pozbyć się wad językowych, którym nie jeden człowiek wykształcony podlega do końca życia. Nie mówiąc już o wadliwej wymowie liter **r i ł**, pokutuje na Mazowszu zwyczaj nie odróżniania w mowie, w piśmie, a nawet i w druku, mocnej spółgłoski **ch** od słabej **h**. Błąd ten tak się zakorzenił, że nawet nauczyciele języka polskiego, straciwszy sami poczucie odróżniania tych dźwiękowych odcieni, w drukowanych podręcznikach gramatyki głoszą, że różnicy w wymowie przydechowych **ch** i **h** niema wcale. Do czego doprowadzić może takie niedbałe traktowanie języka, mamy przykład na Niemcach nawet uczonych i profesorach, którzy dyktując słuchaczom nazwiska, w których skład wchodziły głoski p lub b, zwykli byli dodawać wyjaśnienie: *p* („nach a") i *p* („nach o"), z których pierwsze miało oznaczać nasze *b*, drugie zaś nasze *p*. Zdarzyło mi się też słyszeć Niemców mówiących po łacinie tetit zamiast (dedit), tuo (zamiast duo), ofa (zamiast ova), fester (zamiast wester). Że takie wymawianie jest kaleczeniem i ubożeniem języka a zarazem gmatwaniem myśli, dowodzić nie potrzeba.

Strzeżmy się naśladowania w tem naszych sąsiadów!

Dźwięki *ch* i *h* są przydechowe oba, ale pierwszy z nich wymawia się gardłem, drugi zaś wydobywa się z głębi piersi: przytem jedno cha cha! wyraża śmiech, wesołość, zaś ha! ha pogardę i oburzenie, którego samo podniesienie głosu jeszcze oddać nie może. Zatraciliśmy już zupełnie inny odcień polskiej mowy, a mianowicie wymawianie *rz*, nie tak jak *ż* (co już się stało powszechnym zwyczajem), ale w ten sposób, iżby czyste *r* cokolwiek słyszano.

Trudno to opisowo wyjaśnić temu, co nigdy dźwięku tego w żywej mowie nie zauważył. Jeszcze przed pięćdziesięciu jednak laty słyszałem go z ust ojca mego, wychowanka Dominikanów w Nowogródku, i Antoniego Edwarda Odyńca ze szkół Bazyljańskich w Borunach; nie przyszło mi jednak na myśl, aby pytać tych ostatnich Mohikanów, czy zachowania tych odcieni subtelniejszych wymagano w szkole, czy też były to resztki tradycji powoli zanikającej. Skłaniam się jednak do mniemania, że trafniejszem jest to drugie przypuszczenie, bo ojciec mój wspomniał mi kiedyś, że świadomie pracował nad wyrobieniem w sobie tego dźwięku. A za jego przykładem i ja poszedłem. Nie mam jednak nadziei, żeby znalazła się garstka purystów, gotowych pracować nad wskrzeszeniem zamarłego dźwięku, choćby to znakomicie ułatwiło ortografję.

III.

Drugim warunkiem zrozumiałego głośnego czytania lub mówienia, jest odpowiedni iloczas w wymawianiu, tak oddzielnych zgłosek, jak i wyrazów, oraz łączenie tych ostatnich w grupy czyli frazowanie. Pospolitą wadą niewprawnego w czytaniu jest oddzielanie, powiem więcej: odrąbywanie każdej sylaby, nie zważając na przecinki i inne znaki pisarskie i zatrzymując się w środku wyrazu nieco trudniejszego, co czyni mowę niezrozumiałą i nużącą. Uwaga ta nietylko do małych dzieci się stosuje: nie zawsze na ambonie ksiądz odczytujący perykopę ewangeliczną, orędzie pasterskie lub proste obwieszczenie parafjalne, zadowolni inteligentnego słuchacza. Będzie to skutek zaniedbania w dziecin-

---

semityzmu, lecz w swem wewnętrznem przekonaniu opierają się na następującem rozumowaniu, które na pierwszy rzut ma za sobą wszelkie pozory słuszności. Przedstawia się ono w krótkości tak:

Nie warto pracować nad nawróceniem narodu żydowskiego i szkoda wszelkich w tym kierunku wysiłków, bo on się nigdy do Chrystusa nie nawróci. Ciąży na nim bowięm przekleństwo Boże, które ściągnął na siebie w Wielki Piątek pamiętnemi słowy: „Krew Jego na nas niech spadnie i na dzieci nasze"! Od tej chwili stuli się Żydzi nieprzyjaciółmi Boga i ponoszą ciągle karę za zbrodnię bogobójstwa. W swem zaślepieniu jednak nietylko nie chcą uznać winy za niewinnie przelaną krew Jezusa, lecz owszem przedstawiać zwykli chętnie naród żydowski jako niesprawiedliwie prześladowanego „sługę Bożego", któremu Bóg w nagrodę za doznawane prześladowanie da kiedyś panowanie nad światem. Rozprószenie po całym świecie, które my im słusznie poczytujemy za karę, uważają oni w uporze swym raczej za swe posłannictwo wobec innych narodów ziemi. Według nich Bóg chciał tym sposobem nauczyć świat prawdziwej religji a nie skazywać ich na karę, na którą wcale nie zasłużyli. Przez wyrażanie Żydom współczucia i otaczanie ich miłością w celu nawrócenia ich na chrześcijaństwo nie pobudza się ich wcale do żalu i pokuty, lecz utrwala się ich tylko w poczuciu źle zrozumianej sprawiedliwości. Katolicy nie powinni zatem z Żydami obcować, bo ich wcale nie nawrócą, a sami łatwo utracić mogą wiarę i za ich przykładem stać się czcicielami złotego cielca. Nadzieja pozyskania Żydów dla chrześcijaństwa przez głoszenie wśród nich Ewangelji okazać się musi w dalszym ciągu mrzonką. Dowodem na to jest ich postępowanie wobec chrześcijan przez blisko 2000 lat.

Judasz żałował wprawdzie, że przyczynił się do przelania krwi niewinnej, Żydzi natomiast zgodnie ze swoimi przodkami wzywają ciągle na siebie krwi Jezusa. Nie powinniśmy też łudzić się, że przynajmniej pod koniec świata nawrócą się do Chrystusa i że przez swe nawrócenie sprowadzą erę największej świetności Kościoła, gdyż św. Paweł w Liście do Rzymian, na który się bardzo wielu chrześcijan powołuje, tego bynajmniej nie twierdzi, owszem z jego Listów wysnuć można zupełnie co innego.

Święty Paweł często ze współczuciem wspominał o Żydach i bolał nad ich zatwardziałością i niewiarą, nie przepowiadał jednak nigdzie wyraźnie całkowitego ich nawrócenia, nawet w tych miejscach swych Listów, w których nauczał wiernych o znakach końca świata np. II Tes. 2, I Tym. 4, 2 n., II Tym. 3, 1—5. Teksty te

stwie nauki głośnego czytania, które pokutuje nawet u wielu przeciętnych kapłanów. Właściwą skłonnością dziecka, skoro opanowało już tajemnicę czcionek, ale nie umie chwytać myśli, jaką one wyrażają, jest niepomierny pospiech w czytaniu. Czyni to ono po części dlatego, żeby się popisać wprawnem czytaniem, a po części, aby to czytanie prędzej skończyć. U kapłanów zbyt wielki pospiech w czytaniu rzadziej się zdarza, bo i sama okazja rzadko się nastręcza, a jednak bywają okazje. Takiemi są: nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe, litanie i wszelkie modlitwy, na przemian z ludem odmawiane, jak naprzykład: trzy Zdrowaś Marja po Mszy św. i różaniec. Na człowieku pierwszy raz obecnym na takiem nabożeństwie, a jeszcze bardziej na niekatoliku lub niedowiarku, robi ono wrażenie nie modlitwy, ale bezmyślnego klepania pacierza, co nikogo do pobożności i czci Bożej nie zachęca, owszem niechęć i odrazę wzbudza. Zaiste trudno się temu dziwić, bo jest to rzeczywiste klepanie, a przy odmawianiu litanji coś w rodzaju wyścigów, w których wierni nie mają czasu dokończyć responsorjów (zmiłuj się lub módl się za nami), bo przewodniczący przerywa je nową inwokacją tak, że lud pierwszych jej słów nie słyszy i w myśli jej powtarzać nie może. Z przykrością wyznać trzeba, że wyżej wymieniony zarzut złożyć musimy nie na wiernych, ale na nas samych kapłanów. Lud bowiem cierpliwie czeka, aż kapłan inwokację lub wiersz skończy, a w odpowiedziach swoich, antyfonach i pieśniach skłonny jest raczej niepomiernie przeciągać sylaby. Najlepszym tego dowodem są nasze prastare, a samorodne „Gorzkie Żale“. Trwają one do dwóch godzin, podczas których kapłan odmawia brewjarz i rzadko który miałby cierpliwość śpiewać je razem z ludem.

Jako okoliczność zmniejszającą winę, przytoczyć możemy nawał obowiązków duszpasterskich, koncentrujących się w Wielkim Poście i w święta uroczyste, w które ledwie znajdzie się czas na odmówienie brewjarza. Mam na myśli zwłaszcza proboszczów na kresach wschodnich, których parafje rozciągają się na kilkadziesiąt kilometrów w promieniu, a środki komunikacji w stanie opłakanym.

Zaskoczony wezwaniem do chorego, kapłan, pracujący w konfesjonale, i mający wyjść ze mszą, waha się, jakiemu obowiązkowi najprzód zadość uczynić, a nawet gdy się zdecyduje, pozostaje w stanie zdenerwowania i niepokoju, co naturalnie odbić się musi na pospiechu, z jakim czynności swe odbywa.

Bardzo być może, że wskutek takich warunków, przy żywym z natury temperamencie, zatraca on poczucie miary i czasu i staje się niezdolnym do kontrolowania samego siebie.

Doszedłem do tego wniosku, słysząc bardzo pobożnych kapłanów, odmawiających modlitwy liturgiczne w sposób, który pospolicie „klepaniem“ pacierza nazwać trzeba. Nawet wówczas, kiedy im zwróciłem uwagę, której w dobrej intencji wysłuchali, nie przyznali się do winy, bo jej rzeczywiście nie czuli. Może i w sferze słuchowej są objawy podobne do daltonizmu wzrokowego, — niezdolność odczuwania czasomiaru i rytmu, któreby jednak zapomocą metronomu wyleczyć się dało.

(Dok. nast.) *X. Czeczott.*

Międzynar. Akad. Zjazd Misyjny w Poznaniu 28 września 1927.

Spostrzeżenia i refleksje.

II. Organizacja Zjazdu.

Dział ten jest pewnie najciekawszy. Wszakże pytają o niego z zagranicy, celem „wzorowania się“ na nim, jak brzmią słowa listów. Właśnie

---

świadczą również wymownie przeciw zapatrywaniu niektórych, Żydzi jakoby po swem nawróceniu przynieść mieli pod koniec świata erę triumfu dla Kościoła.

Ogół narodu żydowskiego trwać będzie w swem zaślepieniu co do mesjańskiego charakteru Jezusa aż do końca świata. Przyszedł bowiem na nich, jak się wyraża tenże Apostoł, gniew Boży aż do końca (I Tes. 2, 16). Chrystus Pan również zdaje się niedwuznacznie wskazywać na to, że Żydzi jako naród nigdy Go za Mesjasza nie uznają i Jego nauki ewangelicznej z powodu uporu, przepowiedzianego już przez proroka Izajasza, nie zrozumieją (Mat 13 n. 15). Im jaśniej występuje wobec nich prawda, tem straszniej bluźnią przeciw Duchowi Świętemu. Nie można więc marzyć o nawróceniu narodu żydowskiego, bo on już w swej zapamiętałej nienawiści do Chrystusa niezdolny jest do przyjęcia Boskiej Jego nauki. Zgodnie z nauką Pisma św. nawrócą się tylko niektóre szlachetniejsze jednostki a nigdy cały naród. Tylko pewna określona liczba „pieczętowanych“ ze wszech pokoleń synów izraelskich uzna Mesjasza i wejdzie do Królestwa Bożego, jak to widział św. Jan w swem objawieniu na wyspie Patmos (Obj. 7, 4).

Dlatego wielką tajemnicą (Rzym 11, 25) jest to, że zawsze w ciągu wieków niektórzy z pośród Żydów się nawracali, jakkolwiek ogół żydostwa przez swych przedstawicieli w Wielki Piątek Chrystusa ukrzyżował i Jego wzniosłą naukę od siebie z pogardą odepchnął. Zresztą przypuściwszy nawet, że Żydzi nawrócą się do Chrystusa, nastąpić ma to jednak pod wpływem Eljasza dopiero przy końcu świata. Do końca świata zaś jeszcze bardzo daleko. Wpierw bowiem poganie mają wejść do Kościoła, a potem dopiero nawrócą się Żydzi, jak przepowiedział św. Paweł w Liście do Rzymian 11, 25—26

Zanim zaś „pełność pogan“ wnijdzie do Kościoła, mogą upłynąć setki, jeśli nie tysiące lat. Nadzieja wcześniejszego nawrócenia Żydów jest więc bezpodstawna, chyba żeby się wychodziło z nieuzasadnionego założenia, że koniec świata nadejść już musi pod koniec obecnego wieku, to jest z końcem szóstego tysiąca istnienia ludzkości na ziemi. Wobec tego należy zabrać się raczej do energicznej pracy nad nawróceniem pogan, którzy co do znajomości zasad religji znajdują się w stokroć gorszem położeniu od Żydów, posiadających bądź co bądź Objawienie Starego Zakonu, aniżeli łudzić się przedwczesnem (a więc wbrew wyrokom Opatrzności Bożej) pozyskiwaniem tych ostatnich dla wiary chrześcijańskiej.

Zarzuty powyższe, wyjęte przeważnie z książki p. t. „Die Judenfrage im Lichte der Bibel“, napisanej przez protestanta dr. Henryka Ebeling'a, dla nas katolików nie powinny i nie mogą mieć decydującego zna-

organizacja Zjazdu budzi największe zainteresowanie zagranicy, która zna się „na rzeczy“ bodaj na naszych własnych wartościach, lepiej od nas samych! Z Rzymu donoszą, że Zjazd był pierwszym wśród dotychczas odbytych pod względem ducha katolickiego, który potrafił skupić tyle narodów i pod względem organizacji. Takich głosów jest więcej. I będzie coraz więcej, bylebyśmy chcieli pisać o Zjeździe umiejętnie, u siebie i do obcych pism. Moglibyśmy się przysłużyć tym sposobem wielu narodom porobionemi doświadczeniami, krajom, jak Bałkany, Hiszpania, Południowe Włochy, Litwa, Portugalja, gdzie wartoby dla obudzenia idei misyjnej urządzać następne kongresy nie zaś tam, gdzie sprawa już jest w rozkwicie.

Ograniczymy się znów do punktów najważniejszych. Mimo wielkiego powodzenia i zadowolenia ogólnego, możemy jednakowoż dostrzec niedociągnięcia, niedostateczne wykorzystanie okazyj dla pracy systematycznej na dalszą metę. Zamało się łączymy, udzielamy sobie nawzajem, przemyśliwamy nad przyszłością w szczegółach. Wystarczy nam nastrój ogólny podniosły, ponosi nas zapał i zasłania uczuciem pracowitość skupionej myśli. Wyobrażamy sobie, że Zjazd Unjonistyczny w Polsce w r. 1928, pojęty raczej jako kurs naukowy o sprawach Unji, skupi w cichości i specjalistów i zainteresowanych w miejscu, gdzie będzie można pracować usilnie, bez balastu manifestacyj, koniecznych pozatem dla akcji początkowej i ogólnej.

Uczestnicy Zjazdu skarżyli się na znużenie, jakoby z powodu przeciążenia programu. Otóż czytamy np. w programie Tygodnia Misjologicznego o 6 konferencjach naukowych dziennie i siódmej wieczornej z obrazami świetlnemi. I tak przez minimum 4 dni, podczas, gdy nasz Zjazd, naznaczony od 28 IX. 1927 wieczór (z 1 konferencją) do 2 X. 1927, z kazaniem misyjnem, ściśle mówiąc, zakończony 1 X. 1927 wieczorem, miał tylko 5 posiedzeń plenarnych. Zwykle na Zjazdach zebrania sekcyj nie uchodzą za obciążanie Zjazdu, chociaż są konieczne. Siły rozpraszają się na kilka sekcyj, z których wybieramy te tylko, które nas zajmują w szczególności. Zdaje nam się, że wina przemęczenia polegała na tem, że nie ograniczono konferencjom czasu do 40 minut, z przerwą między jednym a drugim wykładem. Ubikacje zjazdowe (gmach uniwersytecki), pogoda cudna, pozwalały na częstsze wytchnienie poza salą, także celem zaznajamiania się między sobą. Raut w zamku na to nie wystarczył. Odczuwano brak przedłożenia listy obecnych delegatów i gości zagranicznych, z którymi nasze organizacje miały wejść w kontakt. Szkoda też, że nie wygłaszano polskich referatów po raz drugi całkowicie lub, co lepsze, nie rozdawano ich drukowanych po francusku, i że z drugiej strony nie dawano tłumaczenia referatów niepolskich. Wiemy od wielu osób, że z tej przyczyny niedostatecznie korzystały ze Zjazdu.

Po części może temu zaradzić Pamiętnik Zjazdu, mający się ukazać w księgarni św. Wojciecha w grudniu 1927. Spodziewam się więc, że będzie zawierał wszelkie mowy, sprawozdania, wogóle wszystko w językach polskim i francuskim. W przeciwnym razie nie miałby pożądanego znaczenia ni dla nas samych, ni dla zagranicy, która dopytuje się o nasz Pamiętnik. Nasi pracownicy pragną w nim ujrzeć spisy adresów delegatów i wybitniejszych pracowników misyjnych, polskich i zagranicznych, adresy i wydawnictwa wystawionych pism i książek, oraz jaknajobszerniejsze sprawozdanie z wystawy misyjnej podczas Zjazdu, oraz dział kasowy, także pouczający.

O ile nam wiadomo, przysłało dary misyjne 128 grup, wzgl. osób, to znaczy tyle jest kartek z nadesłanemi spisami. Do nich należą zakony, szkoły, sodalicje, bractwa i parafje i osoby prywatne. Należy podziwiać, ile dobrej, ofiarnej

---

czenia, ponieważ pochodzą z uprzedzeń Lutra, który, jak to już powyżej zaznaczyłem, po nieudałej próbie pozyskania Żydów dla reformacji, tak gruntownie zraził się do nich, że z przyjaciela stał się ich bezwzględnym wrogiem. Nam nie wolno stać na tego rodzaju stanowisku i zrażać się do dzieła nawracania Żydów. Mogła się ta praca nie udać Lutrowi, bo nie była zgodna z wolą Bożą, ale może się udać nam, względnie naszym następcom, o ile do tej zbożnej pracy weźmiemy się na serjo i z poświęceniem. Wszystkie znaki czasu wskazywać się zdają na to, że ludzkość w rozwoju swym dochodzi do kresu, a w związku z tem nadejść musi również chwila nawrócenia narodu żydowskiego. Dla nas katolików w kwestji nawrócenia Żydów na chrześcijaństwo miarodajnymi być powinni Ojcowie Kościoła, którzy, opierając się na nauce św. Pawła, wierzyli mocno, ze Izrael przyjmie kiedyś i to na pewno Ewangelję i uzna w Jezusie z Nazaretu swego Mesjasza. Ponieważ zaś Bóg do wykonania swych odwiecznych planów używa zwykle środków naturalnych, dlatego też i w dziele nawrócenia Żydów posłuży się niezawodnie pracą ludzką, nie wykluczającą bynajmniej nadnaturalnej i nieraz wprost cudownej opieki z Niebios.

Szczęśliwy ten naród i błogosławieni ci katolicy, których Bóg użyje za narzędzie do wykonania swego odwiecznego zamiaru odnośnie do nawrócenia Żydów. Katolicy, znający stanowisko Kościoła w tej sprawie, nie powinni się ani na chwilę zastanawiać nad tem, czy zabierać się do pracy w tym celu, bo to jest zupełnie jasne, lecz powinni raczej obmyślać środki i sposoby, by to dzieło prawdziwie Boże jak najrpędzej i jak najpomyślniej do skutku doprowadzić.

Prawda, że Żydzi jako naród (w swej większości) mają się według wierzenia Kościoła nawrócić dopiero przy końcu świata, lecz z tego nie wynika, byśmy z tego właśnie powodu zwlekać mieli z rozpoczęciem pracy w tym kierunku. Najpierw bowiem nie wiemy i nigdy wiedzieć nie będziemy, kiedy nadejdzie kres życia ludzkości na ziemi, a więc dlatego nie powinno się tak zbawiennego dzieła ciągle odkładać i całkiem zaniedbywać. Być może, że koniec świata nastąpi dopiero za setki czy tysiące lat; być może jednak, co osobiście uważam za prawdopodobniejsze, że nadejdzie on prędzej, niż się tego spodziewa bezbożny świat. Chociażbyśmy nawet naszą pracą i modlitwą nikogo nie nawrócili, to jednak wysiłki nasze nie pójdą na marne, bo z jednej strony przyczynią się do naszego własnego uświątobliwienia, a z drugiej przybliżą bodaj w drobnej mierze chwilę zmiłowania Bożego nad narodem izraelskim

(C. d. n.) *X. P. Stach.*

woli objawiło się przy tej okazji. Zabrano się do wystawy powszechnie późno, a jednak dokonano dzieła w tych ramach — dodajmy, że w ramach bardzo gustownych — wręcz imponującego. Zasługa to panny Durskiej, która zabrała się do pracy wystawowej jeszcze w sierpniu 1926. Niestety nie zdążą dary na święta do naszych misjonarzy. Żałujemy, że nie było i niema katalogu ze spisem ofiarodawców i księgarni, które dostarczyły okazałych materjałów wydawniczych w różnych językach.

Brak katalogu wystawy jeszcze dziś daje się odczuwać, gdy jest mowa o podziale i wyborze darów misyjnych. „Jednodniówka" Zjazdu zyskała ogólne sympatje. Trzeba było widzieć, jak zachwyciła zagranicę, — znawczynię. Czemu nie piszą o niej prawie nic pisma misyjne i inne? Wszyscy razem dążmy do tego, by „Jednodniówka", zawierająca obraz pracy mis. polskiej, znalazła się w każdej polskiej bibljotece, i świadczyła tam o wielkim czynie misyjnym naszego kraju i o pracy, która odbywa się wśród nas w dalszym ciągu, chociaż tak mało o niej słychać i w parafjach i w publikacjach. Ze względu na to, że „Jedn." nie zawiera najnowszych uzupełnień dla „przeglądu pracy mis. w Polsce", wartoby pewnie dodać je do „Pamiętnika Zjazdu", który zapewne zechce zawędrować wraz z resztkami „Jedn." na Międzynarod. Wystawę Prasy r. 1928 w Kolonji (otwarcie w maju), na której będzie i dział katolicki (zgłosz. dr. Kisky, Koln, Friedrichstr. 36) i dział polski (pytają o literaturę o emigracji polskiej na całym świecie).[1]

Oto zestawienie ogólne punktów organizacji Zjazdowej: 1. Zebrania plenarne, w których udział wynosił zawsze kilka tysięcy, nie licząc tych licznych gości, którzy odchodzili z niczem, bo nie mogli się dostać do przepełnionej sali, a nawet ganków i schodów. Narodowości były następujące: ze słowiańskich: Polacy, Czesi, Morawianie, Słoweńcy, Słowacy, Kroaci, Serbowie. Z romańskich: Francuzi, Włosi, Rumuni, Maltańczycy (czy Anglicy?), Walloni, Luksemburczycy, Hiszpanie: z germańskich: Niemcy, Austrjacy, Holendrzy, Flamandczycy, Szwajcarzy niemieccy. Nadto: Węgrzy, Litwin, Chińczyk, reprezentacja Finlandji, Ameryki Południowej i czy nie Północnej?

Sekcje cieszyły się także bardzo pilną frekwencją. Były więc sekcje: 1. Kapłanów, 2. Akademików, 3. Nauczycielska, 4. Młodzieży pozaszkolnej, 5. Sodalicyj Marjańskich, 6. Sodalicji Klawerjańskiej. Widzieliśmy po uczestnikach, zwłaszcza po pracownikach misyjnych, że dopraszali się konferencyj o trzech Towarzystwach Mis. Papieskich. Aby się czegoś o nich dowiedzieć, poszły panie na zebrania Kapłanów, gdzie jedynie wyczerpująco o tem mówiono. Akademicy stanowczo za mało poznali się między sobą, a czemu tego nie uczynili, skoro tak dobrze widzieli ten brak? Nasłuchali się sprawozdań obcych, którzy nawzajem o nich nie dowiedzieli się niczego! Może w przyszłym roku, wśród obcych, rozgadamy się o sobie, kiedy tymczasem u siebie nie daliśmy zagranicy informacyj. A potrzebne są bardzo! Wszakże m. in. pisze ks. Schmidlin w broszurze, rozrzucanej na Zjeździe bezpłatnie,[1] że nasz ruch akad. powstał na podłożu niemieckiego AKM, podczas gdy my, zakładając w r. 1925 pierwsze AKM żeński w Poznaniu, nie wiedzieliśmy zgoła o istnieniu niemieckich, a wchodząc później z niemi w kontakt, zbliżyliśmy się równocześnie także do AKM wszystkich innych narodów! Zaznaczyć tu wypada, że miejsc nieścisłych historycznie, tyczących się Polski, w broszurze jest więcej. Zresztą, ks. Schm. stosuje tę samą taktykę opiekuna także do innych narodów, chociaż może o tem ani nie wiedzą, a nie wiedząc, nie mogą się bronić, by ogłosić prawdę. Należy zatem zwrócić baczną uwagę na tę właśnie broszurę, milcząco szerzącą to, co nie mogło przejść mową głoszoną.

Sekcja Nauczycielska daje najpiękniejsze nadzieje co do przyszłej pracy misyjnej wychowawców. Pomówimy o tem w dziale rezolucyj.

Żałować należy, że Gimn. Koła Misyjne nie miały własnej sekcji. Sekcje Sodalicyjne miały u siebie i Panie, i Akademiczki, Urzędniczki, a tu należało dziewczątkom i młodzieńcom opracować statut w zarysie, zaznajomić z systemem pracy GKM zagranicznych, pomyśleć o fachowej stałej dyrekcji poza Sodalicjami, gdyż nie wszystkie GKM są sekcjami Sodalicji.

(C. d. n.) *K. B.*

[1] „Jednodniówkę Zj." można nabyć za 5·50 zł. z przesyłką w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

[1] Freitag: Akademiker u. Mission. Aschendorff Munster i W.

Kazus duszpasterski.

W parafji X. Berta będąc panną, zrobiła sobie mocne postanowienie, a może i ślub, czego dokładnie obecnie nie pamięta, wstąpienia do zgromadzenia sióstr Służebniczek N. M. P. lub do jakiego innego zgromadzenia. Tymczasem pod wpływem namów i gróźb ojca i całej rodziny wyszła przed kilku laty zamąż. Teraz przyszła jej wątpliwość, czy małżeństwo wobec tego, że zrobiła ślub czy też postanowienie wstąpienia do zakonu i że nie miała ochoty wyjść zamąż, jest ważne. A jeżeli nie, to co ma obecnie uczynić, będąc żoną i matką kilkorga dzieci. Z wątpliwościami swojemi udaje się Berta do swego proboszcza, prosząc go o radę i wskazówki.

Odpowiedź.

O ile w chwili zawierania małżeństwa przez Bertę była z jej strony na małżeństwo zgoda pewna, pochodząca z wewnętrznego przekonania, świadomie, dobrowolnie i zewnętrznie wyrażona, — małżeństwo Berty jest ważne. O ileby takiej zgody z jej strony nie było i ona przystępowała do ślubu jedynie pod wpływem przymusu lub bojaźni, bez zgody wewnętrznej i nigdy później nie wyraziła zgody na to małżeństwo, to wtenczas małżeństwo Berty byłoby nie ważne i należałoby go konwalidować przez wyrażenie zgody z jej strony zawarcia małżeństwa i pozostania w niem. Może tę zgodę wyrazić sama czysto wewnętrznie, lub wyrazić ją w kancelarji parafjalnej wobec swego proboszcza bez świadków jednak i bez uwiadamiania o tem męża, by go niepotrzebnie nie niepokoić.

Ślub wstąpienia do zakonu, jak wiadomo, nie czyni małżeństwa nieważnem, tylko niedozwolonem (impedi-

mentum impediens) Ponieważ w naszym wypadku jest wątpliwem, czy on był, dlatego w myśl zasady: lex dubia non obligat, nie potrzeba dyspenzy od niego i Berta po ewentualnym wcześniejszym zgonie męża nie jest do zachowania tego ślubu obowiązana. Gdyby Berta rzeczywiście uczyniła ślub wstąpienia do zgromadzenia Służebniczek, to należałoby uzyskać od niego dyspenzę u Ordynarjusza. Gdyby zaś zrobiła ślub wstąpienia do zakonu, który ma vota solemnia, po 18 roku życia i absolutnie, — wtenczas ślub ten byłby zarezerwowany Ojcu św. i należałoby prosić o dyspenzę Stolicę Apostolską.

X. Dr. J. Lubelski.

Ostrzeżenie przed oszustami.

Przed kilku tygodniami ogłosił w „Głosie Narodu" X. J. B. z Rabki ostrzeżenie dla braci kapłanów, jakiś bowiem „oszust w sutannie" ukradł mu metrykę, świadectwa z teologji, świadectwo święceń itp., przestrzegając przed oszustem prosi też X. J. B., by w razie zdemaskowania oszusta, dokumenta skradzione odesłano na jego adres do Rabki. Wnet po tem ogłoszeniu bezczelny oszust zjawił się w Kr, miejscu kąpielowem, odległem o kilkanaście mil od Rabki, przedstawił się proboszczowi, na żądanie okazał dokumenta skradzione, jako swoje i prosił o pozwolenie odprawiania Mszy św., jako też o możliwą pomoc, „przyjechał bowiem do Kr. na kurację". Ponieważ wyglądał rzeczywiście na chorego, i umiał pokornem i układnem obejściem chwytać za serce, więc zacny proboszcz w Kr. uwierzył oszustowi, a nawet, korzystając z jego obecności, umyślił wyjechać na kurs duszpasterski do Poznania. Przez tydzień miał go zastępować właśnie „ks. J. B." Ten zgodził się chętnie na zastępstwo, przez tydzień odprawiał Mszę św., chrzcił, nawet ślub dawał. Proboszcz, wróciwszy z Poznania, opowiadając w rozmowie z „zastępcą" o kursie duszpasterskim, wspomniał, ze słyszał w drodze o jakimś oszuście w sutannie, o skradzionych dokumentach itd. Z tego napomknienia o oszuście skorzystał „zastępca" i niebawem ulotnił się z Kr. w paltocie skradzionem innemu księdzu kurującemu się tamże równocześnie. Wszczęte zaraz poszukiwania ustaliły jedynie fakt, że ludzie idący w owym dniu do Kr. od strony południowej, widzieli jakiegoś księdza, bardzo szybko zdążającego w przeciwną stronę, ku niedalekiej granicy Czechosłowackiej.

Oto „znak czasu". Kim był ten oszust, może się dowiemy kiedyś, a może i nie.

Dziennik soc. „Naprzód" wyzyskał tę smutną historję po swojemu i zohydził zacnego proboszcza z Kr, jakby ten winien był i oszustwom i świętokradztwom. Czy proboszcz zawinił? Nie bardzo — wszak oszust miał dokumenta nie podrobione. Widać jednak brakuje czegoś naszym dokumentom, skoro oszust może się nimi świadczyć. O ile mi wiadomo, wszelkie legitymacje (np. wojskowych, urzędników, kolejarzy itd.) zaopatrzone są w fotografję właściciela. Czy nie byłoby wskazanem, aby Władza kościelna od proszących np. o „Celebret" kapłanów, żądała z reguły dołączenia fotografji dla stwierdzenia tożsamości osoby? Czy również nie byłoby wskazanem, by braciszek zakonny, kwestarz, miał też legitymację z fotografją? Wszak taka tylko legitymacja z przylepioną fotografją, zaopatrzoną pieczęcią i podpisem Władzy, może nas ustrzec od łotrzyków.

Oczywiście bądźmy w tych smutnych czasach nietylko ostrożni, ale bezwzględni w stosunku do nieznanych nam „duchownych" przedstawiających się jako ksiądz, braciszek zakonny lub zakonnica. Wszelkie zaklinania się interesowanych, powoływania się na dawne przywileje zakonu i tym podobne „legitymacje" nie powinny nam obecnie starczyć. Oszust z R. i z Kr. daje nam dobrą naukę.

X. W. M.

Przegląd czasopism.

(Piaskiem w oczy. Podwójna miara).

Dookoła Listu Biskupów rozpętała się taka powódź artykułów dziennikarskich, komentarzy, zastrzeżeń, że wygląda to już na celową robotę. Szczególnie sfery mniej lub więcej sanatorskie nie przestają ciągle „wyjaśniać" i komentować. Chodzi tu zapewne o zaciemnienie przewodniej myśli tego Listu, o stworzenie chaosu w głowie czytelnika, jest to poprostu nic innego, jak tylko: rzucanie piaskiem w oczy. Chce się koniecznie hasło Biskupów: „katolicy przeciw wrogom Kościoła" zmienić na hasło: „z Rządem czy przeciw Rządowi". Tymczasem myśl Listu jest jasna i nie wymaga żadnych komentarzy, a tylko ciągłego przypominania: w s z y s c y, c o s i ę u w a ż a j ą z a k a t o l i k ó w, n i e c h s i ę z e j d ą r a z e m, n i e c h s p r ó b u j ą u z g o d n i ć s w o j e p o g l ą d y, n i e c h s t w o r z ą j a k i ś m o d u s v i v e n d i, bo stan rozproszkowania, jaki dziś jest, nie może sprawie katolickiej wyjść na dobre.

Niech licytacja o katolicyzm konserwatystów, endeków, chadeków, piastowców, katolicko-ludowych przybierze takie formy: uważam się za lepszego katolika od ciebie, więc pierwszy wyciągnę rękę do zgody.

* * *

„Monitor Polski" (Nr. 262) zamieścił dekret Prezydenta Rzplitej o uporządkowaniu stanu prawnego i organizacji gmin żydowskich na obszarze Rzeczypospolitej. Żydom zapewnia ten dekret całkowitą autonomję wyznaniową. Tworzy się związek religijny publicznoprawny, składający się z gmin, na czele których stoi rada religijna. I oto ta rada gminy żydowskiej ma prawo uchwalać składki, a władze państwowe zobowiązują się udzielać tym uchwałom w razie potrzeby egzekutywy ze strony czynników administracyjnych.

Notując ten fakt „Polak-Katolik" słusznie stwierdza:

Kościołowi katolickiemu w Polsce odmawia się egzekutywy przy zbieraniu składek na cele kościelne, a tymczasem mniejszości wyznaniowe takie uprawnienia otrzymują.

X. F. B.

Korespondencje.

Poznań.

Z muzyki kościelnej.

Żywy ruch na polu muzyki kościelnej objawia się ostatniemi czasy w Poznaniu, wierny tradycjom ś. p. dr. Józefa Surzyńskiego, pierwszego pioniera reformy muzyki kościelnej w Polsce. Jesienią 1926 r. powstał w Poznaniu pierwszy Związek chórów kościelnych w Polsce, a niedługo potem pod kierownictwem X. dr Bronisława Gładysza w obrębie tegoż Związku zorganizował się okręg poznański, który 11 grudnia u. r. wystąpił z koncertem kościelno-religijnym. Koncert, nad którym protektorat objął J. E. X. Kardynał-Prymas Dr. Hlond, odbył się w auli uniwersytetu, dyrygował znany i ceniony kompozytor Feliks Nowowiejski, partje solowe

wykonali wybitni artyści poznańscy pp. Trąmpczyński (alt), Prawdzic (tenor), Hajsyng (baryton). Program obejmował utwory klasyków muzyki kościelnej i religijnej jak Palestriny, Stradelli, Haendla, Zieleńskiego oraz koncert organowy nr. 3 (odegrał prof. Nowowiejski) i kantatę Bacha „Z nami bądź" na sola, chór, ogany i orkiestrę. Wykonanie koncertu stało na wysokim poziomie artystycznym, uznanym przez miejscowych recenzentów muzycznych. *X.*

Sprawy religijne.

Nowy rytuał polski. Ojciec św. zatwierdził nowy rytuał polski, wydany przez Episkopat polski i drukowany w Katowicach. W dniu 19 grudnia X. kardynał Vico, prefekt św. Kongregacji Rytów, podpisał dekret aprobacyjny.

Nowy sufragan płocki. Na Tajnym Konsystorzu dnia 19 grudnia Ojciec św. prekonizował na sufragana płockiego X. Leona Wetmańskiego, ojca duchownego w Seminarjum duchownem.

X. biskup Wetmański urodził się w r. 1886. Wyższe studja ukończył w Akademji duchownej w Petersburgu, gdzie zdobył stopień magistra teologji. Następnie był profesorem filozofji, a obecnie jest kierownikiem Seminarjum i jednocześnie profesorem mistyki i ascetyki.

Kościół katolicki w Ameryce. Według ostatnich statystyk Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych posiada: 4 kardynałów, 17 arcybiskupów, 98 biskupów, 16.828 księży, 6.331 zakonników, 23.159 kościołów, 5.719 misyj, 105 seminarjów duchownych, 9.328 alumnów, 5 uniwersytetów katolickich, 218 kolegjów męskich, 716 akademij żeńskich, 1.988.376 dzieci w 6.388 szkołach parafjalnych, 316 sierocińców z 48.976 sierotami, 121 przytułków dla starców i 20.559.787 ludności katolickiej

Majątek Kościoła w 15.120 parafjach wynosi 374 206.890 dolarów.

Księga anglikanów z „modlitwami wspólnemi", utrzymana przez Izbę gmin. Pisaliśmy już w roku ubiegłym (na str. 257) o używanym dotychczas przez anglikanów modlitewniku: „Book of Common Prayer", ułożonym jeszcze w r. 1661, że już od lat 60 (mniej więcej) podnoszą się tam głosy, żądające pewnych zmian i poprawek w tej książce, ażeby ją przystosować do wymagań czasów dzisiejszych Zajmuje się już od lat około dwudziestu tą sprawą hierarchja anglikańska, która postanowiła wprowadzić dość znaczne zmiany w tekście tego modlitewnika. Ale jest to przedsięwzięcie trudne i sami biskupi nie mogą tu nic zadecydować. Musieli oni najpierw zgodzić się pomiędzy sobą, potem przedłożyć nowy tekst soborowi kościoła anglikańskiego, t. j. tak zwanemu „Church Assembly", w którego skład wchodzą: izba biskupów, izba kleru i izba świeckich, a następnie obu izbom prawodawczym. Otóż teraz izba lordów przyjęła nowy modlitewnik, ale izba gmin odrzuciła go małą większością głosów. Przeciwnicy zmian proponowanych przyjęli tę uchwałę jako zwycięstwo protestantyzmu, ale jest to zwycięstwo problematyczne, jeżeli się zważy wielkie różnice zdań, które w tej sprawie wystąpiły na jaw pomiędzy biskupami i teologami anglikańskimi, jakoteż między świeckimi wyznawcami ich doktryn.

W dążeniu do zmian tego modlitewnika ścierają się wpływy kościoła episkopalnego („High Church"), skłaniającego się do obrzędów i zwyczajów katolickich, z krytycyzmem i modernizmem protestanckim. Nowy tekst miał pozostawić pastorom wolność wyboru pewnych obrzędów i nabożeństw, wolność opuszczania „Credo św. Atanazego", innym zaś pozwalał modlić się za zmarłych i na wzór katolików „przechowywać sakrament" itd., co znów wywołało oburzenie i protesty purytanów Ci teraz zwyciężyli, ale to nie odbiera nam nadziei, że większość anglikanów prędzej czy później zechce powrócić do Kościoła Chrystusowego.

Międzynar. Biuro Dziennikarzy Katolickich. Delegaci rozmaitych Związków Narodowych Dziennikarzy Katolickich zebrani w Paryżu przeprowadzili szczegółową dyskusję nad Statutem Międzynarodowego Biura Dziennikarzy Katolickich.

„Art. III. Celem Biura jest utworzenie stałej łączności między Związkami dziennikarzy katolickich, które istnieją w rozmaitych krajach, by móc stać na straży interesów moralnych i materjalnych swych członków i zawodu.

Art. IV. Zastrzegając sobie obronę tych interesów, Biuro wyklucza wszelką manifestację, która uchodziłaby mogła za mieszanie się w politykę jednego z reprezentowanych krajów".

Do komitetu wszedł z ramienia Polaków X. Abt z Poznania, delegat Polskiej Katolickiej Ajencji Prasowej.

Konkordat Litwy ze Stolicą Apostolską. „Acta Apostolicae Sedis" ogłosiły tekst konkordatu z Litwą, którego treść podajemy:

Kościół bez różnicy obrządku będzie się cieszył w państwie litewskiem zupełną swobodą, potrzebną tak do sprawowania swej władzy duchownej i jurysdykcji kościelnej, jak również i w administracji i zarządzaniu swemi sprawami i dobrami, zgodnie z prawem Bożem i prawem kanonicznem.

Biskupi, księża i wierni będą mogli swobodnie i bezpośrednio komunikować się ze Stolicą św., a biskupi zaś ze swem duchowieństwem i wiernymi. Celem utrzymania przyjaznych stosunków między Litwą a Stolicą św., ustanowieni będą wzajemnie przedstawiciele dyplomatyczni Władze świeckie udzielą swego poparcia w wykonywaniu praw i dekretów kościelnych i wogóle w wykonywaniu jurysdykcji biskupiej. Księża, zakonnicy i alumni seminarjów duchownych będą zwolnieni od obowiązku służby wojskowej i wszystkich urzędów cywilnych, niezgodnych z powołaniem kapłańskiem i prawem kanonicznem. Prawo przyznaje w granicach nałożonych przez bezpieczeństwo publiczne, nienaruszalność kościołów, kaplic, cmentarzy.

Żadna część Rzeczypospolitej litewskiej nie będzie zawisłą od biskupa, mającego swą siedzibę poza granicami państwa litewskiego. Obsadzanie biskupstw i prałatur, ustanowionych bullą „Lithuanorum gentes" nie odbędzie się bez uprzedniego porozumienia się z rządem litewskim. Wyjątek stanowią sprostowania granic parafij, o ile tego będzie wymagało dobro dusz.

Konkordat przyznaje władzy kościelnej prawo tworzenia i zmieniania beneficjów kościelnych, zakonów i kongregacyj zakonnych. Zakonom i kongregacjom zakonnym przyznaje się „pełne prawo" pobytu i osiedlania się na Litwie, o ile stanowią w granicach państwa osobną prowincję kanonicznie utworzoną. W przeciwnym razie, jeśliby chciały otwierać domy odosobnione, będą musiały mieć upoważnienie od Stolicy św.

Nauczanie religji jest obowiązkowe we wszystkich szkołach państwowych, lub przez państwo subwencjonowanych Władza kościelna ustanowi program, wskaże podręczniki, a czuwanie nad nauczaniem religji będzie się odbywało według zasad prawa kanonicznego. Jeżeli bi-

skup uchyli misję kanoniczną jakiemuś nauczycielowi religji, tem samem wobec władz państwowych dany nauczyciel traci prawo nauczania religji. Władze duchowne kierują seminarjami duchownemi, mianują profesorów. Świadectwa naukowe, wydane przez seminarja wyższe, będą wystarczające do nauczania we wszystkich szkołach państwowych, lub przez państwo subwencjonowanych. W tych samych szkołach państwo będzie czuwało z porozumieniem biskupów, by uczniowie mogli odpowiednio spełniać obowiązki religijne. We wszystkiem, co się odnosi do wychowania młodzieży katolickiej, państwo przyznaje biskupom prawa, przewidziane w kanonie 1381. Wszystkie szkoły zależne od ordynarjusza, które zgadzają się z programem Ministerstwa Oświecenia, są uznane za równoznaczne pod względem świadectw ze szkołami państwowemi.

Kler jest upoważniony do utrzymywania ksiąg urodzeń, chrztu, małżeństw i zgonu, które w myśl konstytucji kraju będą miały tę samą wartość co i cywilne.

Małżeństwa zawarte w myśl zasad prawa kanonicznego, tem samem nabierają mocy w skutkach cywilnych.

Konkordat przyznaje wszystkim prawnym osobom kościelnym i zakonnym prawo nabywania, posiadania i zarządzania według przepisów prawa kanonicznego. Państwo gwarantuje odpowiednim władzom kościelnym prawo powierzania według przepisów kanonicznych obowiązków, godności i beneficjów kościelnych. Na beneficja parafjalne nie będą jednak mianowani obcokrajowcy, którzy nie mając obywatelstwa, ani takie osoby, których działalność jest niezgodna z bezpieczeństwem państwa.

Ordynarjusze będą czuwali, by wszyscy wierni mieli opiekę duchowną w ich języku ojczystym, według regulaminu Kościoła.

Przyszły światowy kongres eucharystyczny odbędzie się w Sydney (w Australji) w miesiącu wrześniu. Prace przygotowawcze w toku. Ciekawe szczegóły w tym względzie przynosi „La Vie Catholique". Legatem apostolskim na kongres będzie kardynał Ceretti, b. delegat apostolski dla Australji. Tematem obrad kongresu będzie: „Marja a Eucharystja". Szczegółowe rozwinięcie tego tematu opracowywuje się. Oprócz zebrań plenarnych, będą toczyć się obrady w 15 sekcjach międzynarodowych i w sekcjach narodowych (angielska, francuska, niemiecka, włoska, hiszpańska). Językiem obrad kongresu będzie język angielski. Uroczysta procesja przesunie się wybrzeżem morza. Przewidują udział 200 tysięcy uczestników. Podróż z Paryża do Sydney trwa około 6 tygodni.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 45. Kanon 1304 kodeksu prawa kanonicznego, wymieniając tych, którzy mogą poświęcać „sacram supellectilem" powiada pod Nr 3, że może to uczynić proboszcz dla kościołów i kaplic położonych w obrębie swej parafji, zapytuję tedy:

1) czy może to uczynić vicarius-cooperator,

2) kto ma poświęcać „sacram supellectilem", która stanowi prywatną własność jakiegoś kapłana np. własny ornat, albę lub inną bieliznę? *X. K M*

Z piśmiennictwa.

X. Jan Dorszyński: Kazania katechetyczne o przykazaniach Boskich. Lwów 1927 (stron 355 Odbitka z „Gazety Kościelnej". Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna". Cena 6 zł.)

O znaczeniu i potrzebie kazań katechetycznych pisaliśmy już nieraz w „Gaz Kośc", zwracając zarazem uwagę na przymioty, które są tym kazaniom niezbędne, jeżeli mają przynosić pożytek pożądany. Powinny one być jasne, praktyczne, pełne życia i werwy kaznodziejskiej, dla słuchaczy łatwo zrozumiałe i nietylko pouczające o prawdach wiary, ale także przemawiające silnie do uczucia i działające na wolę. Nie powinny prawić o wielu rzeczach naraz, ale każde powinno jeden temat rozwijać i oświetlać wszechstronnie, o ile to jest możliwe w przeciągu pół godziny, bo nauki zbyt długie nużą słuchaczy i nie osiągają swego celu: „Wierz mi", powiedział św. Franciszek Salezy do jednego z kapłanów, „im więcej będziesz mówił, tem mniej pozostanie w pamięci wiernych!" (Niestety jednak temu nie wierzy pewna część kaznodziejów bardzo uzdolnionych, lecz zanadto podobających sobie w swym talencie i w bystrych potokach swojej wymowy!).

Do najlepszych, jakie nam są znane, nie wahamy się zaliczyć kazań katechetycznych X. Dorszyńskiego, proboszcza w Lipuszu (na Pomorzu). Wszędzie w nich widać wyraźnie, że czcig. Autor jest duszpasterzem gorliwym, posiadającym bogaty zasób doświadczenia, znającym duszę ludu i umiejącym do niego przemawiać. Książka zawiera kazań 50, niedługich, starannie obmyślanych, wolnych od wszelkiej frazeologji kwiecistej, rozumnych, praktycznych, zbijających bardzo dobrze przeróżne błędy i fałsze dziś rozpowszechnione także i u nas po miastach i wioskach. Boleje on (jak pisze w Przedmowie) nad „straszną ciemnotą ludu naszego w sprawach religijnych, mianowicie co do treści przykazań Bożych i znajomości grzechu. Bardzo wielu ludzi", czytamy dalej, „nawet z inteligencji, w najprostszych nawet wypadkach nie zdają sobie sprawy z tego, co to jest grzech, kiedy zachodzi grzech ciężki, a kiedy lekki, żyje bez zastanowienia się nad stanem swej duszy, spowiadają się z tego, co im się przyśni, a jest im zupełnie obojętne, czy coś było grzechem, czy nie, czy grzech był ciężki, czy lekki, słowem spowiada się tak, jakoby nigdy nie byli chodzili na naukę przygotowawczą do Sakramentów św." (Mowa tu o byłym zaborze pruskim, gdzie księża nie uczyli religji w szkołach ludowych, lecz tylko udzielali dzieciom nauki przygotowawczej do spowiedzi i Komunji św. w kościele).

Dlatego uważał on słusznie za główne zadanie duszpasterza „pouczyć ludzi, kiedy popełniają grzech śmiertelny i pomóc im zwalczać ten grzech na każdym kroku". Jak zaś wywiązuje się z tego zadania, o tem dają nam dobre wyobrażenie te jego kazania. Weźmy tylko dla przykładu jego nauki o grzechach przeciwko cnocie czystości: jest ich sześć: 1) „o nieczystości w ogólności"; 2) i 3) „o mowach nieczystych"; 4) na napis: „Szóstem przykazaniem zakazane jest wszystko, co do grzechu prowadzi"; 5) i 6) „o środkach przeciw nieczystości".

Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć jako próbkę dosadnego stylu autora jeden przynajmniej ustęp z tych kazań, znajdujący się na str. 226: „Gdyby człowiek jaki począł żyć na sposób bydlęcia, zamieszkał nago w chlewie, na gnojowisku szukał pokarmu swego i pozwalał sobie na wszelkie swobody zwierzęcia, to i Bóg i człowiek taki sposób życia potępiłby i uważał za niegodny człowieka. Tymczasem nieczystość jest najdobitniejszem znamieniem takiego zezwierzęcenia człowieka. Jak bowiem bydlę, pozbawione rozumu, idzie tylko na ślepo za obrzydliwemi pożądliwościami ciała swego, tak i czło-

wiek nieczysty wyzbywa się rozumu swego i oddaje się niskim żądzom swej namiętności. Smutno jest, że w taki sposób o człowieku mówić trzeba. Ale czyż może człowiek w obrzydliwy sposób hańbić i plamić w sobie obraz Boży i poniżyć się do zwierząt bezrozumych jak przez ten grzech?" itd.

Wydanie książki jest staranne i piękne; zakradło się wprawdzie do niej kilkanaście błędów drukarskich i przesunięto następstwo kazań w dwóch miejscach (por. str. 355), ale to są rzeczy małego znaczenia, które nie utrudniają korzystania z książki. Cena jest stosunkowo niska, jeżeli się uwzględni dzisiejszą drożyznę druku i papieru.

O wartości dzieła wypowiedziało już wielu czytelników „Gaz Kośc" zdania bardzo pochlebne. Będziemy też oczekiwali z niecierpliwośią drugiego tomu tych kazań, zapowiedzianego w Przedmowie, który ma zawierać nauki o przykazaniach kościelnych, o grzechach głównych i o Sakr pokuty. *X. A. P.*

Kleiner Messbuch für die Sonn- und Feiertage. Im Anschluss an das Messbuch von Anselm Schott O. S B Mit Einführungen une Erklärungen herausgegeben von Pius Bihlmayer O. S B Freiburg in Brisgau 1927. Herder. Str. XII+638.

Książeczka wydana w wygodnym formacie (16-a) uprzystępnia w bardzo praktyczny sposób słuchanie Mszy św. w niedziele i święta główniejsze. We wstępie podaje o istocie i układzie Mszy św., o roku kościelnym i świętach ruchomych. Następnie podaje Ordo Missae w formie całkowitej po łacinie i po niemiecku i w formie skróconej, dalej Msze św. na poszczególne niedziele i święta. W dodatku kilka hymnów i modlitw częściej używanych. W całej pracy poznać troskę wielką, by wskazać piękno i głębię modlitw podczas Mszy św. i w ten sposób pobudzić do gorliwego udziału we Mszy św. Strona zewnętrzna wydania bardzo staranna. *X.*

Kleines Schulbuch für das Bistum Breslau und seinen Delegaturbezirk. Str. 93. 8-a.

Biblische Geschichte für des Bistum Breslau und seinen Delegaturbezirk. 8-a. Str. XVI+308.

Wydane obydwie książki: Freiburg in Br. 1927. Herder.

Diecezja wrocławska wydała dwa urzędowe podręczniki do nauki biblj: mniejszy i większy. Odznaczają się nadzwyczajną przejrzystością. Pojedyncze ustępy podzielone na części według treści tychże np. O synu marnotrawnym (53 ustęp) dzieli się na 4 części, których treść zapowiada podtytuł i tak: 1. Młodszy syn trwoni dziedzictwo ojcowskie. 2. Wraca ze żalem do domu ojcowskiego 3. Ojciec przyjmuje go z miłością. 4 Ojciec upomina starszego syna. W ten sposób ułatwia przy każdym ustępie zapamiętanie treści, nawet trudniejszych ustępów.

Ilustracyj wiele, dobrze i przejrzyście wykonanych. Przy końcu 2 mapki i fotograficzne zdjęcia gór Synaj i Tabor, Morze martwe, Jerozolima, Betleem, Nazaret, Jerycho i t. p.

Przeglądając te kiązki mimowoli ciśnie się zazdrosne pytanie, dlaczego niema podobnych wydań polskich. *X*

X. Władysław Budzik: Nauka religji katolickiej dla III i IV klasy szkół powszechnych. Książnica-Atlas 1927. Str. VII+222.

Czytając w Miesięczniku kat. i wych. artykuły X. Budzika w sprawie katechizmu, z prawdziwą ciekawością wziąłem do ręki jego Naukę religji, spodziewałem się bowiem znaleźć szczęśliwe rozwiązanie pytania, jaki powinien być podręcznik do nauki religji dla III-ej i IV-ej klasy szkół powszechnych.

Odniosłem jednak wrażenie, że autor chciał gwałtem ucieleśnić nieszczególnie szczęśliwy program ministerjalny. Wskutek tego nagromadził za wiele materjału biblijnego, szczególniej Starego Testamentu, a części katechizmowe zamieścił głównie w trzech miejscach w ustępach 32—37, 50—54 i 61—63 zupełnie luźnie od części biblijnej a w innych miejscach dosyć sztucznie związane z ustępem biblijnym np. str. 121 o Bierzmowaniu.

W części katechizmowej żąda autor wiele rzeczy na pamięć i to ciężkich i trudnych do zapamiętania np. przy Ofierze Mszy św. aż pięć długich modlitw. Niepotrzebnym balastem książki jest całe mnóstwo wierszy, może nawet nie bardzo szczęśliwych np. str 52, 97 i inne, wyuczenie takowych na pamięć może łatwe, lecz nic dziatwie nie daje.

Ilustracyj 20 za mało na tak obszerny podręcznik, niektóre z nich nie bardzo rzeczowo dobrane, gdyż np. str. 28 Zjawienie się aniołów pasterzom, nie wiele dziatwie mówi, albo str. 193 Piotr wyskakujący z łodzi na przywitanie P. Jezusa, czyż nie dać raczej np Boże Narodzenie, Ukrzyżowanie i t. p. Tekst pacierza różni się od oficjalnego zatwierdzonego przez Episkopat polski, a przecież musimy dążyć, by raz nastała pod tym względem jednostajność. Sądzę, że wiele zmian należałoby zrobić, by Nauka religji X. Budzika mogła być pożytecznym podręcznikiem szkolnym.

Strona zewnętrzna wydania staranna, zasługa to Książnicy-Atlas *X.*

Większy Katechizm rzymsko-katolicki Archidiecezji lwowskiej obrz. łac. Lwów 1927.

Zapowiedziany poprzedniego roku Większy Katechizm ukazał się w pierwszych dniach września, nakładem zasłużonej już na tem polu „Bibljoteki Religijnej". Katechizm ten jest rozbudową w r. 1926 wydanego Małego Katechizmu. Zachowuje podział jasny i przejrzysty na III części: I O objawieniu Bożem i Składzie Apostolskim, II O przykazaniach, III O łasce i Sakramentach świętych, czem wiele przewyższa podział dawniejszych katechizmów na 5 części. Treść podana jest we formie opowiadania, w zdaniach prostych, łatwych do zapamiętania. Niewielka ilość pytań (66) ujmuje doskonale najważniejsze prawdy wiary.

Treść pojedynczych ustępów ożywiają liczne cytaty Pisma św., trafnie dobrane

Wykład przykazań jest w formie pozytywnej, przez co zerwano z przestarzałem podawaniem katalogu grzechów, a wskazano na obowiązki z tychże przykazań płynące. Podnieść należy, że w znacznej mierze przy odpowiednich ustępach uwzględniono liturgikę Końcowy ustęp o Naśladowaniu Chrystusa daje syntezę elementarną drogi do doskonałości w sposób dla młodzieży przystępny.

Wielką zasługą autorów jest, że śmiało szukają nowych dróg, by prawdy nadprzyrodzone podać w formie najodpowiedniejszej dzisiejszym wymogom pedagogicznym, w tym też celu zrywają z ciężką i nużącą formą katechizmu pytaniowego. Autorzy muszą być przygotowani na burzę z wielu stron, prowadzoną w myśl szeroko pojętej zasady „nihil innovetur", niechaj ich to jednak nie zraża, lecz niech dalej pracują nad udoskonaleniem zaczętej pracy. Ta bowiem forma nauczania ma nadzieję zdobycia dla siebie obywatelstwa. *X*

Kazimierz Króliński: O książce dla dziecka. Stanisławów. Nakład Księgarni Romana Jasielskiego Str. 32.

Znany i ceniony na niwie literatury pedagogicznej prof. K. Króliński wygłosił na wystawie książki dla dzieci i młodzieży w Stanisławowie referat na temat „książki dziecka" Referat ten wydano obecnie w formie zgrabnej i miłej broszury. I dobrze się stało, bo w krótkim tym referacie zaznajamia nas autor treściwie a rzeczowo o znaczeniu książki dziecka w życiu jednostek i narodów, o literaturze dziecięcej w Polsce, o brakach i niedomaganiach naszej literatury dla dzieci i młodzieży, a wreszcie podaje horoskopy na przyszłość.

Rzecz cała napisana z wielką znajomością przedmiotu, rozumnie, w duchu zdrowym Autor jest przeciwnikiem literatury fantastycznej i senzacyjnej, radzi natomiast wprowadzić w książkę dziecka wiecej pierwiastku narodowego i etycznego *X. F. B*

Ks. Ferdynand Machay: Honorni Orawiacy. Szkic powieściowy Kraków (bez daty). Gebethner i Wolff. Str. 126.

Autor na polu piśmiennictwa dał się poznać głównie dwoma pamiętnikami: „Nasi gazdowie w Paryżu" i „Moja droga do Polski". W obu uwydatnia się wspaniały talent narracyjny X. Machaya. Poraz pierwszy występuje natomiast z powieścią, raczej z obszerną nowelą na tle życia wsi orawskiej i z tego chrztu beletrystycznego wychodzi zwycięsko jako doskonały pisarz ludowy Szkoda, że powiastka nie wyszła nakładem jakiegoś taniego wydawnictwa ludowego, lecz w wytwornej szacie firmy Gebethnera i Wolffa. Dla bibljoteczek ludowych powiastka bowiem jest doskonała, jako utwór jednak dla literacko wyrobionych czytelników nie wykazuje większych walorów artystycznych.

Treścią opowiadania jest miłość córki biednego orawskiego szlachcica zagonowego i bogatego syna gazdowskiego. Małżeństwu a później zgodnemu pożyciu przeszkadzają dwa „honory": szlachecki i gazdowski. Miłość wreszcie zwycięża. Całe przeprowadzenie tematu dobre, doskonale przedstawione plotkarstwo kumoszek orawskich, inne strony życia wsi orawskiej wychodzą dość blado, zakończenie trochę za nagłe, za pobieżnie przedstawione, wskutek tego robi wrażenie sztuczności

Mimo pewnych niedociągnięć rzecz czyta się zajmująco i spodziewać się należy, że w X. Machayu mieć będziemy autora, który obdarzy nasz lud niejedną ciekawie napisaną opowiastką. *X. F. B.*

Mieczysław Smolarski: Poszukiwacze złota. Powieść z tajemnic polskiej alchemji. Ilustrował A Gawiński. Poznań (bez daty). Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 173.

Bardzo ciekawe opowiadanie o polskim alchemiku Sędziwoju z pierwszej połowy XVII. w. Nadaje się zwłaszcza dla bibljoteczek młodzieży, zaspakajając głód senzacji młodych umysłów. Opowiadanie w formie wspomnień sługi Sędziwoja. Dla starszych, zwłaszcza wykształconych czytelników, powieść ma mniejszą wartość, bo brakuje jej pogłębienia historycznego i naukowego. *X. F. B.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Katechizm ludowy X. Fr. Spiragi, w tłumaczeniu X. Dr. Galanta według najnowszego wydania niemieckiego. Tom I—III (str. 522, 599. 478). Nakład i druk Karola Miarki w Mikołowie.

Nowe wydanie jest powiększone, uwzględnia nowy kodeks prawa kanonicznego, zaopatrzone w liczne przypiski i wyjaśnienia ze strony tłumacza.

Śpiewniczek religijny dla młodzieży szkolnej wydał X. J. Makłowicz. Lwów 1927 Wyd. III. Str 64 Cena 30 gr.

Śpiewniczek ten zawiera nieszpory, pieśni mszalne i 60 najbardziej znanych w Polsce pieśni kościelnych

Mały modlitewnik dla młodzieży wydał X. J. Makłowicz. Lwów 1927. Str 64. Cena 30 gr.

Modlitewnik, zastosowany do metody „szkoły życia", zawiera: porządek dzienny, najpotrzebniejsze modlitwy i nabożeństwa.

Hosanna, miesięcznik kośc.-muzyczny Nr. 12. Wychodzi w Tarnowie, ul. Lipowa 21. — Numer grudniowy tego pisma, redagowanego przez X. W Orzecha podaje następujące artykuły: „Sursum corda"!; X. J. Matulewicz (Z. wileńska): „Oracje mszalne"; X Wł. Wargowski (Kraków): „Giacomo Carissimi-Jefte"; X. W Orzech: „U ognisk muzyki kościelnej zagranicą". Nadto: Ankieta. Wydawnictwa muzyczne. Kronika. Spis rzeczy od roku 1926—1927. Przegląd pism — Dodatek nutowy (co miesiąc) zawiera: F. Nowowiejski: „Rosa mystica", na organy solo, oraz P. Rizzi B.: „Któż o tej dobie?", kolęda na chór męski. Przedpłata roczna: 10 zł., półroczna: 5·50 zł. — Dla Pp. Organistów cena zniżona: Rocznie 8·50 zł., półrocznie: 4·50 zł

Odpowiedzi Redakcji.

X. A. St w M Ad 1) Pytanie daliśmy do rozstrzygnięcia jednemu z XX. prawników, dotychczas nie nadesłano nam odpowiedzi. Dziękujemy za przypomnienie, zaurgujemy. Ad 2) O ile nam wiadomo, w niektórych diecezjach stosunkowo dość duża liczba XX. katechetów należy jeszcze (może tylko nominalnie) do Z. N. S. P., dlatego wyjaśnienia X. W. nie przedrukowaliśmy. Ad 3) Odpowiedź zamieściliśmy. *X. Kr. w Z.* XX. Biskupi wezwali wszystkich, co chcą stanąć na platformie zasad katolickich, do zjednoczenia się. Ostracyzm uprawiany na własną rękę przez niektóre partje uważamy za szkodliwy.

Na sanatorjum dla księży złożył X. Adam Gyurkovich 10 zł.

Wydawnictwo

„Przewodnika Katolickiego"

pozwala sobie zwrócić uprzejmie uwagę

P. T. Duchowieństwa,

że zwyczajem dorocznym rozpoczęło z początkiem grudnia 1927 r. wysyłkę bezpłatnych numerów okazowych swego ilustrowanego pisma tygodniowego pod adresem wszystkich w Polsce Księży Proboszczów.

Jednocześnie skierowaliśmy pod adresem tychże Księży Proboszczów oddzielną posyłkę listowną, zawierającą apel w sprawie dalszego krzewienia i rozpowszechnienia naszego „Przewodnika Katolickiego" wzgl. prośbę o zaprowadzenie go w tych parafjach, w których dotąd jeszcze nie jest znany lub niedostatecznie rozpowszechniony. Do posyłki tej załączyliśmy zwrotną kartkę zleceniową z dokładnemi warunkami abonamentu i kolportażu oraz materjał agitacyjny, przeznaczony do wykorzystania w pracy propagandowej.

Powołując się na powyżej wymienioną akcję naszą zwracamy się na tej drodze do tej części **P. T. Duchowieństwa, które dotąd naszym „Przewodnikiem Katolickim" się nie zajmowało, z prośbą o udzielenie nam Swego czynnego poparcia przez polecanie pisma w Swej parafji i zachęcania ludu do prenumerowania.** Zwolennikom wydawnictwa zaś składamy tu szczere i serdeczne podziękowanie za dotychczasową współpracę, prosząc o łaskawą pomoc w przyszłości.

Administracja

„Przewodnika Katolickiego"

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Telefon 26-78 P. K. O. Poznań 206.084.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.